

Cywilne rady ocalenia narodowego

17 stycznia 2012

Dwaj byli bankierzy, Lucas Papademos i Mario Monti, przejęli władzę w Atenach i Rzymie, szantażując społeczeństwa Grecji i Włoch upadłością i strasząc chaosem. Nie są to żadni „apolityczni technicy”, lecz ludzie prawicy, członkowie Komisji Trójstronnej, znanej z krytyki „nadmiaru demokracji” w społeczeństwach zachodnich.

W listopadzie 2011 r. „trojka”, którą tworzą francusko-niemiecki „dyrektoriat” Unii Europejskiej, Europejski Bank Centralny i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, bardzo gniewnie zareagowała, gdy grecki premier Jeorios Papandreu zapowiedział, że przeprowadzi referendum. Zdaniem „trojki”, zapowiedź ta była sprzeczna z zawartym miesiąc wcześniej porozumieniem. Przewidywało ono kolejne zaostrzenie polityki gospodarczej, która rzuciła Grecję na kolana. Papandreu został wezwany do Cannes między dwoma spotkaniami na szczycie, w których jego kraj – jak widać, za mały – nie uczestniczył. Trzymano go w przedpokoju i był publicznie poniewierany przez Angelę Merkel i Nicolasa Sarkozy’ego, którzy ponoszą przecież współodpowiedzialność za zaostrzenie kryzysu. Musiał zrezygnować z referendum i podać się do dymisji.

Jego następca, były wiceprezes Europejskiego Banku Centralnego, szybko postanowił poszerzyć rząd, wprowadzając do niego ugrupowanie skrajnie prawicowe, które było odcięte od dostępu do władzy odkąd w 1974 r. upadła dyktatura „czarnych pułkowników”. Wśród „trojki” nie wywołało to żadnych szczególnych emocji.

Integracja europejska miała zapewnić rozkwit, umocnić demokrację w państwach rządzonych niegdyś przez junty wojskowe (Grecja, Hiszpania, Portugalia) i rozbroić nacjonalistycznych

„podżegaczy wojennych”. Dzieje się dokładnie na odwrót: dokonuje się wzmożona czystka, rządy zamieniają się w manekiny z wystaw w domach handlowych, między narodami europejskimi budzi się wrogość.

„Nie możemy być dłużej niewolnikami Niemiec”, oburza się młody Hiszpan, który nie chce wyemigrować w poszukiwaniu pracy do Berlina czy Hamburga. Włochów przede wszystkim oburza arogancja francuskiego prezydenta i całkiem słusznie pytają, jakież to jego szczególne talenty mogą ją uzasadniać. Jeśli zaś chodzi o Greków, to niektórzy piętnują już zajęcie kraju przez „siły okupacyjne”, a w greckich karykaturach niemiecką kanclerz przedstawia się jako nazistkę...

Dzieje Europy oferują narodom udręczonym polityką zaciskania pasa duży wybór przesadnych analogii. Tymczasem, przy zachowaniu wszelkich proporcji, wydarzenia w Grecji przypominają raczej lato 1968 r. w Czechosłowacji, zdławienie Wiosny Praskiej i usunięcie nieposłusznego przywódcy komunistycznego Aleksandra Dubczeka. „Trojka”, zamieniając Grecję w protektorat, odegrała rolę zastrzeżoną ongiś dla Układu Warszawskiego, a Papandreu odegrał rolę Dubczeka, który nie odważył się stawić oporu, przy czym w obu przypadkach wprowadzono w życie doktrynę „ograniczonej suwerenności”. Wypada przyznać, że kiedy trzy agencje ratingowe dyktują parametry takiej suwerenności, na bieżąco jest ona mniej dokuczliwa niż wtedy, gdy dyktowały je patrolujące granice czołgi radzieckie.

Po zmiążdżeniu Grecji i zdeptaniu Włoch, Unia Europejska i Międzynarodowy Fundusz Walutowy skupiają uwagę na Węgrzech i Hiszpanii.

Autor: Serge Halimi

Tłumaczenie: Zbigniew Marcin Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)